Nr. 5 Kraków, dnia 1. marca 1907. Rok V

NOWY KOLEJARZ

ORGAN GALICYJSKICH KOLEJARZY.

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Adres redakcyi i administracyi: Kraków, plac Szczepański L. 7, II. piętro.

Prenumerata roczna 6 kor. — Półroczna 3 kor. — Kwartalna 1 kor. 50 hal. — Pojedynczy numer 30 hal.

Pojedyncze numery można nabywać w Krakowie w administracyi „Nowego Kolejarza" i w agencyi dzienników Wnej Salomonowej, Sławkowska 2 i w handlu papieru Wgo Aleksandrowicza, Plac Matejki L. 1

[illegible]

W imieniu Jego Cesarskiej Mości!

[illegible] według [illegible] Wolyn katolik. [illegible] winien jest przekroczenia z art. III 1. ustawy z 15. 10. 1868 L. 142 Dz. p. p. popełnionego przez to, że jako redaktor czasopisma peryodycznego »Nowy Kolejarz« zaniechał uwagi, której gdyby był należycie dołożył nie zostałby umieszczony ustęp w artykule [illegible] str. 5 wspomnianego czasopisma N. 16 z 15 sierpnia 1906 r. stanowiący występek z § 488, 493 u. k. przez wyrażone w nim z przytoczeniem zmyślonych faktów fałszywe [illegible] [illegible]ezonego [illegible] przyjmując [illegible] Waleryana [illegible]

Rzecz o wyborach

którą każdy kolejarz pod utratą zbawienia powinien dobrze znać i wiedzieć.

Nowe wybory zostały rozpisane dnia 19 lutego b. r. odbędą się zaś w Galicyi przy uwzględnieniu wyborów ściślejszych w dniach 14, 17 i 23 maja a względnie w dniach 21, 24, 28 i 31 maja i 4 i 7 czerwca.

Dnia 17 i 23 maja odbędą się wybory w okręgach wyborczych miejskich. Wybory te najwięcej nas interesują jako centra zamieszkiwane przez większą liczbę kolejarzy.

Dnia 17 maja wybierają Lwów w 7 okręgach, Kraków w 5 okręgach i Przemyśl, Stanisławów, Bochnia-Wieliczka-Podgórze, po jednym pośle.

Dnia 23 maja wybierają Tarnopol, Tarnów, Kolomyja Nowy Sącz-Stary Sącz-Nowy Targ-Rzeszów, Ropczyce-Sędziszów, Jarosław-Łańcut-Przeworsk, Jasło-Gorlice-Grybów-Biecz-Frysztak-Pilzno-Dębica, Brody-Zborów-Jezierna, Stryj-Kałusz i inne które opuszczamy ze względu na nieliczne zamieszkanie tychże przez kolejarzy.

Prawo głosowania na posła do Rady państwa ma każdy mężczyzna, który w tej samej gminie najmniej mieszka od roku, a w dniu rozpisania wyborów ma skończonych lat 24.

Wyjęci z pod prawa głosowania są: *a)* żołnierze w służbie czynnej, *b)* mężczyźni utrzymywani z funduszów ubogich, *c)* mężczyźni pozostający w kurateli, *d)* ojcowie którym sąd odebrał prawo opieki nad dziećmi przez trzy lata od chwili wyroku, *e)* mężczyźni karani sądownie 1) przez sąd obwodowy albo krajowy. 2) za lichwę, udaremnienie egzekucyi, uchylenie się od służby wojskowej, 3) przez sąd powiatowy za kradzież, sprzeniewierzenie lub współudział w tychże, oszustwo, cudzołóstwo i nakłanianie do rozpusty płciowej, żebraninę i włóczęgostwo, *f)* mężczyźni karani za przekupstwo i pogróżki przy wyborach i w ogóle fałszowanie wyborów lub przeszkadzanie tymże, *g)* znachodzący się pod dozorem policyjnym. Karani za zbrodnie pod 1) wymienione tracą prawo wyborcze na 5 lat jeżeli do 5 lat byli zasądzeni a na 10 lat jeżeli kara była wyższą.

Karany za zbrodnie polityczne traci prawo wyborcze tylko na czas odsiadywania kary, a z chwilą wyjścia z aresztu odzyskuje tenże prawo wyborcze w tym samym dniu.

Nie tracą nigdy prawa głosowania osoby karane wyrokiem sądowym za zwykłą bitkę i obrazę honoru.

Tak samo nie tracą prawa głosowania karani jakiemkolwiek orzeczeniem, czy wyrokiem starostwa, czy urzędu gminnego. Tylko na podstawie wyroku sądowego i to tylko w wypadkach p wyżej wyszczególnionych traci mężczyzna prawo wyboru i wybieralności.

Posłem albo zastępcą posła może być wybrany każdy obywatel przynależny do państwa austr., który w dniu wyboru ma skończonych 30 lat życia i ma prawo głosowania gdziekolwiek w państwie austryackiem

»Przyjaciel Ludu« daje następujące rady swoim zwolennikom, które i my zalecamy kolejarzom wyborcom, cytując równocześnie paragrafy nowej ustawy wyborczej, chroniącej wszystkie stronnictwa przed rozbijaniem zgromadzeń, których dotychczas zawsze dopuszczali się socyaliści:

Nie chodźmy na zgromadzenia przeciwników. — urządzajmy swoje zgromadzenia. Wolno się gromadzić i organizować przeciwnikom, wolno tak samo i nam. Oni nam nie mogą przeszkadzać, a my im.

Takie postępowanie nakazuje nam nowa ustawa o ochronie wolności zgromadzeń i czystości wyborów.

§ 15. ustawy ustawy powiada tak:

»Kto z rozmysłem sam lub w porozumieniu z innymi udaremni zgromadzenie wyborców, zwolane celem wysłuchania kandydatów, omówienia wyborów lub przyjęcia sprawozdań z działalności, albo zgromadzenie podpadające pod ustawę o stowarzyszeniach lub zgromadzeniach, a zwołane prawnie dla omawiania spraw publicznych, przez uniemożliwienie dostępu osobom uprawnionym do udziału, przez wypieranie obecnych lub osób powołanych do kierowania albo utrzymywania porządku, albo przez gwałtowny opór przeciw odnoszącym się do toku zgromadzenia formalnym zarządzeniom tych ostatnich, zostanie ukarany za przekroczenie aresztem od tygodnia do 3 miesięcy.

Przy okolicznościach obciążających, zwlaszcza przeciw przywódcom i uczestnikom przedsięwziętego w porozumieniu przez więcej osób udaremnienia zgromadzenia, należy orzekać areszt ścisły do 6 miesięcy

§ 16 Kto w zgromadzeniu ograniczonem, wedle obwieszczenia zwołującego, na wyborców lub na ściśle określoną grupę wyborców, na członków stowarzyszenia lub na zaproszonych uczestników, a wymienionym w § 15, świadomie, bezprawnie bierze udział i zgromadzenia nie opuszcza mimo wezwania ze strony osób powołanych do kierowania i utrzymywania porządku, zostanie ukarany grzywną od 10 do 200 k.

Aby tedy nie popaść w kolizyję z ustawą, która ma na celu ułatwienie agitacyi każdemu stronnictwu, najlepiej wcale nie chodzić na zgromadzenia zwoływane przez przeciwników.

Gdy zważymy, że w podnieconej atmosferze przedwyborczej bardzo łatwo narazić się można na proces karny, nawet przy zachowaniu wszelkiej przezorności na zgromadzeniach »grupy«, nie będzie nas dziwiło, że niektóre partye wydały hasło swym członkom, aby na zgromadzenia obcych »grup« nie chodzili. Prawdopodobnie ta metoda unikania kolizyi przyjmie się powszechnie w praktyce przedwyborczej.

»Przy zgromadzeniach, których nie należy oceniać wedle ustawy o stowarzyszeniach, uważać należy zwołujących zgromadzenia za osoby, powołane do kierownictwa i czuwania nad porządkiem zgromadzenia aż do chwili ustanowienia takich osób przez zgromadzenie«

Ustawa ustanawia nowy typ zgromadzeń przedwyborczych, mianowicie zgromadzenia, ograniczone na pewną, ściśle oznaczoną grupę wyborców, Co należy rozumieć przez »grnpę« wyborców, ściśle oznaczoną, nstawa bliżej nie określa, a więc należy przyjąć, że »grupą wyborców« według ustawy jest wszelka część wyborców, którą można ściśle oznaczyć czy to pod względem terytoryalnym, czy też pod względem innych znamion. »Grupą« więc będzie część wyborców, mieszkająca w pewuej gminie, lub w pewnej dzielnicy gminy, wreszcie w pewnej ulicy »Grupą« będzie część wyborców, zaliczających się do pewnego stronnictwa, do pewnej klasy, do pewnego zawodu. Jeżeli tedy takie zgromadzenie »grupy wyborców« wyraźnie zwołane zostanie, a nie zgromadzenie ogólne wyborców, jeżeli n. p zwołane zostanie zgromadzenie wyborców, mieszkających w pewnej części miasta, albo zgromadzenie ludowców, demokratów, czy klerykałów, albo zgromadzenie wyborców urzędników, robotników, kolejarzy i t. p.

Wyborcy z poza »grupy« nawet w takim razie, gdyby zgromadzenie pomimo przeszkód dalej trwało i wyczerpało porządek dzienny, będą karani za wspomniane nieparlamentarne zachowanie się, jeżeli nie opuszczą zgromadzenia na wezwanie zapraszających na zgromadzenie lub przewodniczącego zgromadzenia

To samo odnosi się do osób, nie posiadających prawa głosowania, a biorących udział w ogólnem zgromadzeniu wyborców, a więc n. p. do kobiet

Paragraf trzeci nowej ustawy, dotyczy przekupstwa przy wyborach i opiewa:

Kto uprawnionemu do głosowania lub osobie trzeciej ofiaruje lub zapewnia korzyść materyalną w tym celu, aby nakłonić wyborcę do głosowania w pewnym wskazanym mu kierunku, podlega karze aresztu aż do 6 tygodni, a przeznaczony na ten cel przedmiot majątkowy lub jego wartość pieniężna, podpada konfiskacie na rzecz funduszu dla ubogich danej gminy. Taka sama kara spotka wyborcę, który pozwoli się przekupić w ten sposób albo do głosowania w pewnym kierunku, albo do wstrzymania się od głosowania.

Paragraf czwarty zwraca się przeciwko kaptowaniu wyborców za pomocą jadła i napojów, a więc przeciwko tak często u nas przy wyborach rozdawanej »kiełbasie i wódce wyborczej«. Paragraf ten opiewa, że kto w dniu wyborów w restauracyach, szynkowniach, względnie w innych publicznych miejscach, rozdziela między wyborców lub poleca rozdzielać jadło, napoje albo inne środki spożywcze, czy to darmo, czy też w formie pozornej sprzedaży, winien być karany grzywną od 10 do 200 koron, jeśli nie zachodzi wyraźne przekupstwo wyborców, przewidziane w paragrafie 3-cim A zatem nawet w razie, gdy takie goszczenie wyborców niema jawnego charakteru przekupstwa, podlega już karze.

Paragraf piąty ustawy wyznacza karę ścisłego aresztu aż do 6 miesięcy za wszelkie usiłowania, mające na celu wpływanie na wyborców za pomocą groźby, gwałtu, wyrządzenia im szkody na ciele, honorze, majątku lub dochodach. Kara ta może być podwyższoną do 12 miesięcy ścisłego aresztu w wypadkach, w których zachodzą okoliczności obciążające, a zwłaszcza w razie, jeżeli tego rodzaju groźby osiągnęły skutek, to znaczy, jeżeli wyborca rzeczywiście zmuszony został przez to do oddania głosu wbrew swoim przekonaniom lub do wstrzymania się od głosowania. Tak samo karać należy tych, którzy po wyborach wyrządzają wyborcy wyżej wymienione szkody za głosowania nie podług ich myśli, lub podług ich wskazówek Nie koniec na tem; kara powyżej podana ma być stosowana także w wypadkach, w których w określony sposób wywiera się wpływ nietylko bezpośrednio na wyborcę, lecz także na bliską mu osobę.

Karę od 1 tygodnia do 3 miesięcy aresztu wyznacza ustawa za wprowadzanie wyborców w błąd fałszywemi wieściami w chwili, w której oni nie mogą już wieści tych sprawdzić

Według paragrafu 7 podlega karze od 1 do 6 miesięcy, kto napisze na karcie wyborczej nazwisko inne, niż wskazane mu przez wyborcę, dalej kto odda głos na podstawie sfałszowanej lub nieprawnie uzyskanej karty legitymacyjnej. W myśl paragrafu 8-go, karani być mają aresztem aż do 3 miesięcy ci, którzy w celu powstrzymania wyborcy od oddania głosu, przywłaszczą sobie jego kartę legitymacyjną lub karty tej mu w przepisanym czasie nie dostarczą, dalej ci, którzy kartę wyborczą danego wyborcy samowolnie wypełnią, w celu zmuszenia go w ten sposób do oddania głosu według ich intencyi

Paragraf 10 wyznacza karę aresztu od tygodnia do trzech miesięcy dla tych, którzy oddadzą kartę wyborczą innego wyborcy z jego wiedzą i za jego zezwoleniem, oraz dla tych, którzy zezwolą na to, aby w ich imieniu głosował ktoś inny. Zatem wszelkie zastępstwo przy głosowaniu jest stanowczo wykluczone.

Paragraf 12 wyznacza kary za nieprawne powstrzymanie obywateli od ubiegania się o mandat poselski, a paragraf 13 postanawia, że członkowie komisyi wyborczej mają na czas aktu wyborczego posiadać charakter urzędników.

Odezwa wyborcy kolejarza.

Zgadzając się w zupełności na odezwę maszynisty kolejowego we Lwowie p. Edmunda Massara, zamieszczamy poniżej przesłaną nam przezeń odezwę:

Do P. T wyborców, obywateli kolejarzy!

Wychodząc z tego założenia, że cała druga dzielnica miasta Lwowa zamieszkałą jest przez robotników, służbę, podurzędników i urzędników c. k. kolei państwowych, jako też zależną przeważnie od nich ludność przemysłową i handlową. — Zwracam się do obywateli i współobywateli naszej dzielnicy z wezwaniem i prosbą, aby bacząc na własne interesy i opłakane dotychczasowe położenie, skupili się celem wyboru rzecznika spraw naszych w parlamencie.

My kolejarze nie potrzebujemy geszefciarza polityka, ale człowieka swojego, którego politykę stanowiłaby gruntowna znajomość naszego zawodu i naszego ekonomicznego położenia

Nikt nie zaprzeczy, że i w człowieku pracy nurtuje myśl zdrowa i świadomość potrzeb nie tylko klasy pracującej, nie tylko zrozumienie dla potrzeb własnego zawodu ale także i dla potrzeb ogółu.

Obywatele kolejarze nie tylko we Lwowie ale także w Krakowie, Stanisławowie i Nowym Sączu powinni posłać własnych ludzi do wiedeńskiego parlamentu. Zaś stronnictwa polityczne w kraju jeżeli nam sprzyjają to dążenia nasze w tym kierunku powinny wspierać Każda grupa społeczna powinna objawić swą siłę o ile możności przez wybór własnego reprezentanta. Społeczeństwo zaś we własnym interesie powinno wspierać te dążenia kolejarzy, gdyż od ich sprawności, sumienności i należytego pełnienia służby zawisło zdrowie, życie i mienie publiczności.

Ze stanowiska kolejarzy myśl rzucona przezemnie nie potrzebuje chyba jaśniejszego wywodu i szerszego uzasadnienia, sama bowiem jej logika przemawia do przekonania i zdrowego rozsądku. Chodzi tylko o to, aby myśl tę zamienić w czyn, wieńczący pomyślnym skutkiem nasze usiłowania. Mam nadzieję, że olbrzymi zastęp kolejarzy, mieszczący w sobie tyle dzielności i inteligencyi zdobędzie się na akcyę godną jego znaczenia i jego liczebności w różnych centrach kolejowych, że postara się o własnego rzecznika, jakiego nie miał w dotychczasowych ciałach prawodawczych austryackich.

Do dzieła więc Koledzy obywatele kolejarze!

Hasłem naszem niech będzie. **Wybór kolejarza!**

Około którego zobowiązani jesteśmy pod utratą zbawienia skupić wszystkie nasze głosy w interesie naszego dobra w interesie poprawy naszego ekonomicznego położenia. Niechaj myśl poruszona powyżej roztopi śniegi i lody waszej obojętności i niechaj odkryje urodzajną glebę wspólnej naszej solidarności, na którą pierwszy porzucam ziarno w nadziei, iż w krótkim czasie pocznie on już kiełkować, aż w końcu pożądane wyda owoce

Edmund Massar

maszynista c. k. kolei państwowej we Lwowie.

C. k. kolej północna.

(Ciąg dalszy)

Rzekoma wzorowa administracya kolei północnej miała posłużyć za pole doświadczeń i wzór do reorganizacyi kolei państwowych w Austryi. Prasa codzienna poczyna przychodzić do przekonania jakby ów wzór wyglądał w praktyce, donosząc następujące fakta:

Oprócz klęski węglowej, spowodowanej przez niefortunną gospodarkę byłej »Nordbahnki«, grozi Krakowowi druga, więcej dotkliwa, bo sprowadzająca nieobliczalne straty w handlu, zaprowiantowaniu miasta i sprowadzaniu wogóle wszelkich towarów Całe pociągi, napełnione węglami, mąką, winem i najrozliczniejszymi towarami stoją od kilku dni nagromadzone na relsach w Krowodzy i do magazynów nie mogą być doprowadzone z powodu braku lokomotyw, ludzi i miejsca na przejazd, a zarząd magazynów nie troszczy się zupełnie o to, kiedy kto swój towar dostanie, a zadawalnia się jedynie wysyłką awiza i ściągnięcia kosztów transportu. Rozsadza zatem mróz beczki w wagonach z różnymi płynami, niszczy inne towary, a odbiorcy podziwiają z oburzeniem otrzymane awiza i towarów odebrać nie mogą. Doszło już do tego obecnie, że wagony z Krowodzy po najenergiczniejszych zachodach potrzebują 3—4 dni czasu, aby przybyły do magazynów Izba handlowa, jeśli zechce, ma tu obszerne pole do działania i interpelacyi ministerstwa komunikacyi. Każdy kupiec wniesie zażalenie i przedłoży dowody tej arcyciekawej gospodarki kolejowej.

Jak zaś ten wzór w dalszym ciągu wygląda, dowodzi tego fakt, że dochody c. k kolei północnej w miesiącu stycznia 1907 roku są o 600.000 koron mniejsze, aniżeli z stycznia zeszłego roku. Przyczem kolej ta absolutnie nie może się wymawiać na mrozy, śniegi i w ogóle na przeszkody atmosferyczne, bo jeżeli w bieżącym roku przeszkadzały mrozy i śniegi to w zeszłym roku w tym samym czasie mieliśmy obstrukcyę personalu.

Niszczącą i zabijającą krytykę tej rzekomej wzorowości jest list jednego z dygnitarzy kolei północnej w Ołomuńcu, pisany do nadinżyniera K. w Weisskirchen z powodu przejazdu pociągu dworskiego wiozącego naszego cesarza z Wiednia do Morawskiej Ostrawy na uroczystość związków strzeleckich, która odbywała się dnia 28 czerwca 1906 r. Dygnitarz ów nadinspektor L. pisze:

Szanowny Panie K!

Ponieważ tedy cała zakrętanina minęła, możemy przeto znowu myśleć o poważnej pracy.

Przy pociągu dworskim do Morawskiej Ostrawy przeżyłem kilka chwil bardzo wrażliwych, a mianowicie z powodu budowy nawierzchniej. Z powodu zwalnianych jazd przez stacye i przestanki musieliśmy na otwartej przestrzeni pędzić z chyżością 85 kilometrów na godzinę Przy czem okazało się, że w torze I (pierwszym) zaraz za kilometrem 200.239 znachodzi się miejsce, na którem lokomotywa pochyliła się w bok w bardzo zatrważający sposób. Także i budowa nawierzchnia ad do Jesernickiego wiaduktu nie jest bez zarzutu.

Ponieważ pociągi Nr. 5 i 1 poruszają się także z wielką chyżością, przeto upraszam o wydanie zlecenia banmistrzowi Langowi, natychmiastowego naprawienia zepsutych miejsc

Jeszcze nieprzyjemniej podziałało kilka podrzuceń lokomotywy na torze 1 w kilometrze 218.1 do 221.4 w częściach świeżo wymienionych progów.

Upraszam o wstrzymanie wymiany progów w tem miejscu na tak długo, dopokąd gotowa część toru nie zostanie doprowadzoną do beznagannej doskonałości, dozwalającej jeździć z wielką chyżością. Byłoby najlepiej, abyś pan w jednym z najbliższych dni przejechał się na lokomotywie pociągu Nr. 5 z Weisskirchen do Zauchtl, przyczem spostrzeże pan niezawodnie wszelkie braki na tej części przestrzeni. **Gdybym był wiedział o stanie przestrzeni przed wypuszczeniem pociągu dworskiego, to z pewnością byłbym zarządził powolną jazdę.** Ja jednakże muszę się opuszczać przecież na raporty kierownictw przestrzeni?

Proszę więc: wstrzymać wymianę progów a gotową część doprowadzić do zupełnego ładu i zaszutrować.

Z poważaniem L.

Oto autentyczne przyznanie się do zbrodniczej gospodarki oszczędnościowej. To nachylenie się maszyny, to przeżycie kilku chwil podrażnienia ze strachu i obawy o własne życie, albo wykolejenie. To podrzucanie lokomotywy na przestrzeni aż trzech kilometrów, ta niedołężna wymiana progów, te raporty na które spuścić się nie można i w końcu ta nieznajomość przestrzeni dowodzą najlepiej, jak prowadzoną była ta kolej, którą ministerstwo kolejowe zamierzało postawić za wzór wszystkim kolejom państwowym!

Dopiero strach przed katastrofą pociągu dworskiego przeraził nordbańskich biurokratów i spowodował ich do wypisywania sobie grzecznych liścików z uprzejmą prośbą o naprawianie złych torów. Nieszczęście jednak przeszło tylko mimo, a pan nadinspektor odetchnąwszy głęboko pisze

że *der ganze Rummel ist vorüber und wir können wieder an ernste Arbeit denken* Jaką zaś była owa *ernste Arbeit* dygnitarzy »nordbańskich» dowodzi tego upaństwowienie kolei północnej, a wraz z niem wszelkie łajdactwa, świństwa kradzieże, łapownictwo jakie państwo wraz z brakiem inwentarza, materyałów i środków przewozowych w spuściznie otrzymało.

Organy które były czynne przy odbieraniu kolei północnej, powinny być wszystkie postawione przed kratki sądowe, za niedopilnowanie swoich obowiązków.

Co do niedbalstwa w służbie komercyalnej, nasz korespondent w dalszym ciągu podaje jeszcze następujące szczegóły.

Naczelnik expedytu Reisner otrzymał w swoim czasie telegraficzne uwiadomienie z c. k dyrekcyi, że z powodu przepełnienia towarów, termin wykupna *(Lagerfrist)* zniża się z 24 na 6 godzin a taryfę składową *(Lagerzins)* podnosi się o 100%. Reisner jako dobrodziej z cudzej kieszeni przetrzymał u siebie telegram 24 godzin i dopiero po upływie tego czasu zastosował się do zarządzenia dyrekcyi, która wskutek tego dobrodziejstwa użyczanego na jej koszt poniosła niezawodnie kilkaset koron straty.

Pociąg do dobroczynności u p Reisnera jest atoli wyjątkowym tylko objawem, zależnym zapewne od okoliczności: »jak się da to się zrobi.« W przeciwnych bowiem okolicznościach strony muszą nieraz długo czekać zanim z wielką biedą wydobędą swoje towary. Nawet składy krajowe żaliły się przeciw takiemu macoszemu traktowaniu przez p. Reisnera, który nie raczył im dostawiać wozów do wyładowania jak to n. p. miało miejsce z wozami Nr. 23104 i 28693 które nadeszly do Krakowa dnia 5 listopada a dopiero dnia 9 listopada zostały przystawione tym składom do wyładowania. Jeszcze lepiej ma się nieraz rzecz z wagonami przeznaczonymi do rewizyi cłowej Cło ma papiery. ale wozów doprosić się nie może. Wozy darmują i nic nie zarabiają, podczas gdy prasa woła w niebogłosy, rozpaczając nad brakiem wagonów i stratami w handlu i przemyśle. N. p. wóz Nr. 38641 przeznaczony do rewizyi cłowej nadszedł dnia 6 listopada do Krakowa a dopiero dnia 14 listopada t. j. po 8-miu dniach dostawiono go urzędowi cłowemu, bez zaliczenia penalów, gdyż winną była tutaj kolej. Wóz ten w czasie tym mógłby obiedz co najmniej 3000 kilometrów i zarobić około 1000 koron

Także do rzadkości nie należą pomyłki w takim rodzaju, jak niepotrzebne włóczenie całych wagonów bydła między Krakowem a Grzegórzkami, przez co przedłuża się transport żywego towaru, na którego terminowem dostawieniu tak wiele zależy stronom Wozy nie przeznaczone do superrewizyi przewłóczy się ze stratą kupców do Grzegórzek jak to miało miejsce z wozami Nr. 21347, 25459, 25191, 28571. dnia 29 listopada 1906 r.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Listy z przestrzeni.

Rzeszów. Gdyby nie było tutaj tak zwanych »zorganizowanych» kolejarzy i ich łajdactw, to właściwie o Rzeszowie nie byłoby co pisać. Jest ich wprawdzie tylko garstka, ale brudnych ich sprawek nie spisałby na wołowej skórze. Teraz draby te z terorem i napaściami ofiarowały się do maszynisty Latasza. A że maszynista Latasz to człowiek czysty, i uczciwy, przeto nie mogli oni nic więcej znaleść na potępienie tego powszechnie szanowanego funkcyonaryusza prócz kilku głupich i próżnych frazesów nieuchwytnych przez kodeks karny na wypadek ścigania drabów w drodze sądowej. Nigdy nie mieliśmy zbyt pochlebnego zdania o charakterze Kaczanowskiego, jednakowoż napaść jego na maszynistę Latasza dowodzi, że nie ma sprawy dość czystej, której by nie podjął się ten pismak obryzgać błotem ze swego kalamarza. W 2-gim numerze lwowskiego *Kolejarza* z dnia 15 stycznia b. r. napadł Kaczanowski na p. Latasza, (który zaznaczamy, nie jest ani członkiem naszej organizacyi, ani prenumeratorem N Kolejarza prz. red) Nadaremnie szukaliśmy, czego właściwie chce Kaczanowski od Latasza i co mu zarzuca? Przeczytaliśmy od deski do deski odnośny artykulik pod napisem »Rzeszów» i nie znaleźliśmy tam nic prócz podłoty i nikczemności autora wojującego próżnemi słowami i wyzwiskami bez podania jakich faktów. Zmiarkowaliśmy tylko że paszkwilantowi rozchodzi się o to, że p. Latasz (jak każdy zresztą uczciwy człowiek) zwalcza tych bandytów i huliganów podszywających się pod nazwę »zorganizowanych» kolejarzy. Tak więc napaść Kaczanowskiego na Latasza wywołała tutaj powszechne oburzenie i otwarła do reszty oczy tutejszym kolejarzom, jaka bronią walczą zwolennicy hakatystycznej centrali.

Teraz w dalszym ciągu powracamy do bohaterskich występów maszynisty Raschkego, zasłużonego maszynisty awansującego z krzyżykiem i protegowanego werkmistrza Schustra. Konieczną jest rzeczą, aby ani jeden czyn tak znakomitego męża, chluby krakowskiej dyrekcyi w ogólności, a rzeszowskiej ogrzewalni w szczególności nie został uroniony. Aby świat wiedział, jak trzeba postępować i prowadzić się w służbie i po za służbą, aby stać się godnym nadzwyczajnych awansów Oprócz całej litanii awantur opisanych już w poprzedzających korespondencyach Raschke ma w dalszym ciągu na sumieniu napaść na właściciela Kolbuszowej pana E. Iama którzy oczekując na pociąg — zaczepiony przez naszego Raschkego został zelżony przezeń najordynarniejszemi wyzwiskami. Sprawa ta oparła się o sąd i o Dyrekcyę. Dr. Stolfa robil niby jakieś dochodzenie w tej sprawie, w końcu atoli wszystko zatuszowano, Raschke wyszedł cało z tej sprawy, w czem głównie dopomogła mu wymowność werkmistrza Tettamandiego, który wstawiał się za tą perłą rzeszowskiej ogrzewalni.

Jeszcze dobrze nie uspokoił się Rzeszów po wszystkich awanturach Raschkego, gdy tenże dał światu znać o sobie że na utrapienie jego dalej żyje, tresując i układając po pijanemu młodego psa do szczekania. Zamknął tedy Raschke jakiegoś młodego kundla do budy, a sam przypuścił doń szturm z drągami i kamieniami Zaatakowany w ten sposób pies rozpoczął szczekanie i wycie, które całe sąsiedztwo aż do szpiku poruszyło, zwłaszcza że tresura ta odbywała się w spóźnionej porze nocnej, kiedy pierwszy sen skleił ludzkie powieki.

Całe odium tych awanturniczych występów Raschkego spada później na kolejarzy, a w szczególności na maszynistów, którym potem mieszkańcy tutejsi zarzucają że są pijakami i awanturnikami. (C d. n.)

Kraków *(Ogrzewalnia).* Pocieszny *Erlass* wydał p. Dymnicki, obecny naczelnik tutejszej ogrzewalni kolei państwowej. Mimo braku miejsca nie możemy się powstrzymać od ogłoszenia tego wesołego kawałka, którego śmieszność da się tylko zrozumieć i ocenić wobec faktu kompletnego zrujnowania wszystkich lokomotyw i wobec rabunkowego wyzysku tychże, Otóż nieoceniony ów elaborat zawdzięczający swoje pochodzenie podeschniętej mózgownicy p. Dymnickiego ma następujące brzmienie:

„Z powodu opuszczenia, w jakiem się maszyny tutejsze znajdują (a więc mamy urzędowe przyznanie się, że maszyny znachodzą się w opuszczonym stanie! przyp. red.), spotykał już podpisany zarząd niejednokrotnie zarzut ze strony przełożonej władzy. — Ze względu na trudne warunki służby w ostatnich czasach, nie kładło się co do czystości maszyn takiego nacisku, jakiby był w interesie porządku potrzebny. (Naszem zdaniem, że czem trudniejsze warunki, tem potrzebniejszy porządek, chodzi tylko o to, aby nacisk wywierać na „stachański" worek pieniężny, a nie na maszynistów, jak tego chce niniejszy *erlass* w dalszym ciągu. Przyp. red.).

Ponieważ przy obecnie regularniejszym ruchu trudności wspomniane w znacznej części nie istnieją, wyznacza się **tydzień czasu,** do należytego oczyszczenia armatury, stawidła, dławików i t. p. — Za wypełnienie tego polecenia czyni się odpowiedzialnymi w pierwszej linii p. maszynistów, którzy mają palaczów odpowiednio w tym kie-

runku dopilnować, opornych zaś zameldować w książce służbowej *(Ereignisbuch)*. Ponieważ wiele robót, jakie wykonywali dawniej palacze sami, wykonują robotnicy ogrzewalni, więc o przeciążeniu pracą nie może być mowy. (I właśnie dla tego p. Dymnicki w dalszym ciągu tego *erlassu* zamierza ich jeszcze przeciążyć, chociaż mają dosyć swej roboty. Przyp. red.). — Po upływie tygodnia za brudny stan armatury i t. d. odpowiadać będą wszyscy, którzy na danej maszynie jechali (czy także i maszyniści wypożyczeni z Czech, Austryi i Tyrolu? Przyp. red.). Jazda ze zmianą personalu nie usprawiedliwia też braku konopi, kłaków, szkieł, oliwy i t. p. Każdy z pp. maszynistów, odstawiając maszynę, powinien braki uzupełnić. Podpisany Zarząd wyraża nadzieję (głupców pocieszycielkę!), że odwołanie się do poczucia obowiązku ze strony personalu wystarczy (ładny obowiązek jak brutalny lichwiarski wyzysk sił ludzkich i czasu wypoczynku. Przyp. red.) i że nie będzie potrzeba stosować kar pieniężnych (czyli sens moralny jak nie kijem to pałką).

Kraków, 6 lutego 1907. *Dymnicki.*

Okólnik powyższy jest najlepszem świadectwem niedołęztwa, braku praktycznego zmysłu i doświadczenia u naszych techników maszynowych, co podniesionem już zostało przez innego kolegę w jednej z korespondencyi z Podgórza. W chwili, w której cytowany okólnik sam przyznaje, że „lokomotywy znachodzą się w opłakanym stanie". W chwili gdy p. Dymnicki powinien uklęknąć i dziękczynnie dłonie wznieść do góry, że się obeszło bez kilku eksplozyj lub innych nieszczęść z powodu tego opłakanego stanu maszyn. W chwili, gdy jak sam okólnik przyznaje, nastąpiły korzystniejsze warunki ruchu, pan Dymnicki zamiast korzystać z tych korzystniejszych po części warunków ruchu i za cenę *coute que coute* czyli niech co chce kosztuje, przyprowadzić maszyny do porządku, p. Dymnicki lekkomyślnie, nie bacząc co może znowu nastąpić za kilka dni, spycha ten obowiązek na przepracowanych maszynistów i palaczów. Spycha ten obowiązek na maszynistów, których w tej chwili 28 jest chorych. Już to samo jest zbrodnią niesłychaną, aby 40% maszynistów zamęczono aż do niezdolności służbowej z powodu przepracowania, a tu w dodatku resztę tych ludzi, którzy zaledwie oparli się tym niezwykłym warunkom i przetrzymali groźne przesilenie ruchowe, tych ludzi chce się robić odpowiedzialnymi za utrzymanie maszyn, potrzebujących naglącej, natychmiastowej i gruntownej naprawy.

Pan Dymnicki w pierwszym rzędzie po owem groźnem przesileniu powinien był pomyśleć nad tem, aby służba odbywała się wedle rozporządzenia ministeryalnego, aby maszyniści nie pracowali 20 do 24 godzin bez przerwy i bez wypoczynku, z największem wytężeniem sił fizycznych i duchowych, przedstawiając sobie, że tyle godzin on sam nawet w ciepłym pokoju siedząc tylko bezczynnie w swym fotelu kancelaryjnym, nie byłby w stanie wytrzymać. Powtóre p Dymnicki powinien wiedzieć, że *erlassami* nie naprawi maszyn potrzebujących jak najśpieszniejszej reperacyi pod groźą nieszczęść, których widmo trapi nieustannie personal maszynowy, gorączkując go złemi przeczuciami. W warunkach powyżej opisanych p. Dymnicki powinien był zetrzeć się o lepszy materyał palny a nie proch, który ostatecznie w lepszych warunkach atmosferycznych byłby się zużył. P. Dymnicki powinien był się postarać, aby kierownictwo maszyn spoczywało w rękach egzaminowanych ludzi, a nie robotników nie mających egzaminów. Gdyby p. Dymnicki był starał się o to, nie byłoby przyszło do katastrofy w Słotwinie, gdzie nie egzaminowany maszynista prowadził jedną ze skarambolowanych lokomotyw. Gdyby p. Dymnicki był technikiem ruchowym, jak tego służba kolejowa wymaga, to powinienby wykołatać w dyrekcyi, aby nie był zmuszonym wydawać tak przygnębiających i kompromitujących kolejnictwo cyrkularzy dla maszynistów jak:

„W Bochni brak Wody, donoszą konewkami, dobierać wodę w Podłężu, w Krakowie, a w Tarnowie ua pełno".

Notatka powyższa najlepiej dowodzi, co by to było w razie mobilizacyi!? Albo następujące awiza *(Spitzzettel): Biadolny Mangel an Wasser, Bochnia kein Wasser!*

Dzięki rozmyślaniom p. Dymnickiego nad okólnikami w rodzaju powyżej cytowanego, nie ma dnia, żeby gdzieś maszyna nie odmówiła posłuszeństwa czyli nie „zdefektowała" jak się mówi potocznie. Maszyny toż wyglądają wprost ohydnie, bo Dymnicki szparuje sobie remuneracyę i tantiemę, a maszyny niech djabli biorą, albo czekają na zmiłowanie maszynistów, którzy niestety nie są w stanie podołać takim wymaganiom w obecnych warunkach. Najlepsza rada byłaby: ponieważ cała kancelarya wraz z Dymnickim nie ma nic pilnego do roboty, przeto zakasawszy rękawy, mogłaby się zabrać do pucowania maszyn.

Nakoniec apelujemy do Generalnej inspekcyi, aby zażądawszy zapisków z księgi wydarzeń *(Ereignisbuchów)* przekonała się jak personal wbrew wszelkim zasadom ludzkości pracował w ostatnich miesiącach i w nagrodę za to, jakie obecnie stawia się jeszcze wymagania do tego personalu.

W końcu c. k. Generalna inspekcya zechce się dowiedzieć, że po przestrzeni nie toczą się obecnie maszyny, ale kłęby pary, w których ukryta jest lokomotywa, z której wskutek pary, wydobywającej się ze wszystkich stron, nie wydać ani sygnałów, ani przestrzeni.

Lwów. Ostatecznie za wiele nam już tych nieporządków w koszarach konduktorskich w Podwołoczyskach! Panu Hermanowi zdaje się widocznie, że jeszcze ciągle jest urzędnikiem, arcyksiężęcym w dyrekcyi Cieszyńskiej i że może wyzyskiwać personal przez odmawianie mu należytej schludności w czasie wypoczynku w jego dominium, w koszarach przeznaczonych na noclegi dla umęczonego służbą personalu. Jest rzeczą wprost niemożliwą opisić szczegółowo te mordownię kresową, przezwaną »kasarnią« konduktorską. W ogóle tylko zaznaczam, że posługaczka tych sypialni ma co innego w głowie a nie czystość i schludność. Personal zaś wolałby mniej flirtu a więcej natomiast porządku, który dla zdrowia jest mu tak samo potrzebny jak świeża woda i świeże powietrze, których — nawiasowo mówiąc — także brakuje w koszarach podwołoczyskich. Wody bowiem faktycznie nie ma kto przynieść, wobec czego, nie ma czem ani pragnienia uspokoić, ani się w czem umyć, ani w czem ugotować. W sypialniach zimno, bo nie ma znowu kto zapalić w piecach. Beczka przeznaczona na wodę, nie myta zapewne od nowości, śmierdzi straszliwie odstraszając od używania jej zawartości, będącej siedliskiem chorobotwórczych żyjątek. Konduktorzy zamiast po służbie odpocząć i położyć się do przyjemnej schludnej, ciepłej pościeli muszą sami sobie w piecu palić, a niekiedy i za podpałką nałazić się po placu, gdyż zarząd stacyi nie troszczy się absolutnie o to, kiedy jakiekolwiek partye przyjeżdżają i aby im ludzki przygotować wypoczynek. Jeden tylko nadkonduktor H., nie narzeka na Podwołoczyska, gdyż baba mu dogadza jak ksiądz Kašce.

Jednem z nowszych łajdactw oficyała Dubskiego jest sekatura konduktorów w sposób niegodziwy, godny tylko pruskiego cywilizatora w Kamerunie, albo męczyciela polskich dzieci w zaborze pruskim:

Jeżeli który z konduktorów choruje przez 3 albo 4 dni w czasie obsługi, pociągów ciężarowych, to »za karę« o miesiąc później przychodzi do obsługi pociągów osobowych (we Lwowie bowiem robi się służbę na przemian po kilka miesięcy przy pociągach ciężarowych i potem kilka miesięcy przy osobowych). Zachodzi pytanie: dla czego Dubski nie pozostawia kogoś o miesiąc dłużej przy pociągach osobowych, jeżeli ktoś w czasie pełnienia tej służby 3 lub 4 dni choruje? W końcu ten *Ehrenmann* nie dowierzając lekarzom kolejowym, pozwala sobie szpiegować konduktorów, którzy zameldowali się chorymi. Świadectwo lekarza jest dlań nie wystarczającym dowodem, natomiast miarodajnem jest dla niego doniesienie chłopa, szpiega, którego posyła do domu chorego aby dowiedział się i obserwował o stanie jego zdrowia. W ten sposób dowiadywał się ten »honorowy« urzędnik o stanie zdrowia nadkonduktora Kaspara.

Podgórze *(ogrzewalnia)*. Już powieściopisarz francuski sławny Emil Zola, stworzył przeciętny typ psychologiczny maszynisty, w którym przedstawił, jak dwa pojęcia człowiek i lokomotywa zrastają się w jedno pojęcie, w jedną żywą istotę uzupełniającą się wzajemnie i jak maszynista, każdy uważa lokomotywę za drugą żyjącą część samego siebie. Ów typ powieściopisarza Zoli nie jest żadną urojoną postacią ale najprawdziwszym obrazem maszynisty, bez względu

na to czy tenże jest Francuzem, Anglikiem, Niemcem lub Polakiem. Maszyniści w samej rzeczy kochają swoje lokomotywy. Dla tego też wiedząc co się teraz z niemi dzieje, nie mogą obojętnem okiem spoglądać na wandalizm niefachowców rujnujących narzędzia ich pracy, które oni z taką starannością utrzymywali, znając najdrobniejsze tajemnice ich mechanizmu. Rzecz naturalna że wszystko burzy się w maszynistach, którzy patrzą na to, jak ich lokomotywy codziennie znachodzą się w obcem ręku, jak ich nikt nie dogląda, nie znając ich złych ani słabych stron, jak po kilka tygodni ogień w nich nie wygasa. Maszyniści przeto z żalu za swemi lokomotywami a nie ze względu na własny wypoczynek albo ze względu na własną wygodę, zmuszeni są ostro krytykować wandalizm panów inżynierów rujnujących ich lokomotywy.

W tem systematycznem niszczeniu martwych narzędzi ich pracy, dopatrują się oni rujnacyi ich własnego żyjącego »ja«. Jeżeli przeto krytykujemy kierownictwo ogrzewalni i obojętność c. k. dyrekcyi na taką gospodarkę, to nie ze względu że nam rozchodzi się o własny wypoczynek, ale chodzi nam o wypoczynek maszyn, chodzi nam o to aby z nich parę spuszczono, regulatory i inne części składowe posmarowano. Maszyny bowiem po 14 dni stoją w parze a regulatora dwóch ludzi otworzyć nie może. I jakże tu przesuwać wozy po stacyi z takim regulatorem? Chodzi nam o to, że ruszty do połowy spalone i pokrzywione. Chodzi o to że potrzeba wleść do paleniska i porobić tam porządek niezbędny dla utrzymania lokomotywy. Jeden tylko inżynier Uderski rozumiał się na tem i on jeden tylko na równi z maszynistami umiał czuć i kochać te martwe narzędzia pracy i otaczać ich pieczołowitością. W Podgórzu nie ma nigdy zimnej maszyny, dla tego badanie ich jest rzeczą niemożebną.

Przed czteroma laty ruch był większy od obecnego, mimo to p. Uderski z jednym inżynierem i dwoma werkmistrzami (Jakubowski bowiem się nie liczy) dał sobie radę i lokomotywy były w porządku, tak że każda otrzymała to, co się jej należy. Teraz każdy maszynista, każdy palacz i niemal każdy robotnik ma swego nadstawnika, mimo to cały kram nie idzie. W Oświęcimie zaś przez substytucyę Jakubowskiego jeszcze się pogorszyło, gdyż ubyła jedna siła robocza albowiem jeden węglarz musi obsługiwać Jakubowskiego. Oto pożytek z panowania Jakubowskiego, zamiast aby w takiej ciężkiej zimie dodać sił roboczych to ich jeszcze zmniejsza się dla wygody nadstawników.

Kraków. *(Ogrzewalnia kolei północnej).* W celu uzupełnienia świadectwa o zdolnościach inżynierskich pana Zapałowicza naczelnika ogrzewalni „nordbańskiej" w Krakowie, pozwalamy sobie powtórzyć jeszcze ustęp z mowy jednego z obrońców wypowiedzianej w procesie Marcinkowickim dnia 21 marca 1904 w Nowym Sączu, w którym to procesie p. Zapałowicz debiutował jako rzeczoznawca. Otóż ów obrońca obwinionych wyraził się zupełnie słusznie.

Wyrażam, jako laik, oburzenie, że znalazł się znawca, który taką zbrodniczą kuplę, spaloną, bez klina, kruchą i partacką, nazwał dobrą, który oświadczył, że takie kuple przy dostawach się przyjmuje. Jestem pewny, że drugi znawca tego nie potwierdzi. Zapytuję jednak p. znawcę Zapałowicza, czy to moje oburzenie laika da się pogodzić z wiedzą i sztuką, wedle której pan znawca pod przysięgą opinię swą złożył?

Zresztą brutalność p. Zapałowicza znaną jest także i podróżującej publiczności, której pan ten dał się poznać przez rozpychanie jej łokciami na peronie, a gdy dwóch podróżnych uczuło się dotkniętymi takiem zachowaniem się funkcyonaryusza kolejowego, nazwał ich tenże bałwanami, a w końcu jednego z nich obił publicznie tak dotkliwie, że tenże dłuższy czas chorował, sprawa zaś oparła się o sąd karny i zdaje się że na razie nie została jeszcze ostatecznie zakończoną, o czem zresztą dowiemy się w najbliższym czasie.

I takiemu brutalnemu osobnikowi, dzisiaj w XX wieku powierza się kierownictwo działu, w którym potrzeba się stykać z ludźmi, którzy z tytułu swej ciężkiej i pożytecznej pracy zasługują tylko na szacunek?

Wyjątkowe względy miał pan Zapałowicz tylko dla maszynisty ze Lwowa niejakiego Strycharskiego, ale wówczas dopiero gdy odkomenderowani z galicyjskich dyrekcyi maszyniści, wszyscy pouciekali. Strycharski nie miał dekretu, więc rad nie rad ze strachu musiał siedzieć w Krakowie, a Zapałowicz przyczepił się doń jak deski ratunkowej, wyrażając się że chciałby go bliżej poznać że nie może pojąć dlaczego koledzy Strycharskiego pouciekali i spodziewa się, że on nie ucieknie, jeżeli zaś potrzebuje pieniędzy to p. Zapałowicz udzieli mu zaliczki. Radzi mu zaś zostać tak długo dopokąd go nie zwolni od obowiązków w jego ogrzewalni. W końcu podawszy rękę p. Strycharskiemu (rzecz nie bywała!) wyraził obawę, co też pomyśli sobie o nim jego kolega z lwowskiej ogrzewalni inspektor Wasilewski? (Ciąg dalszy nastąpi.)

Sędziszów. Tutejszy lekarz kolejowy Dr. Józef Górka, jest jednym z owych nabytków dla kasy chorych, którzy jej fundusze uszczuplają, bez żadnej korzyści w zamian dla członków tej instytucyi.

Pan Górka nie jest lekarzem, ale tylko „stacbańskim" urzędnikiem tęskniącym 12 razy w roku po 30 dni do miesięcznej gaży. Zresztą po nadto jest on niczem. Jaskrawym dowodem tej użyteczności dra Górki jest fakt który miał miejsce tutaj dnia 21 lutego br. O godzinie 2 ½ po południu Dr. Górka został wezwany do ciężko chorej żony robotnika Tomasza Depy. P. Górka odpowiedział na to wezwanie, że chorych kolejarzy w godzinach popołudniowych nie przyjmuje.

W ten sposób żona Depy pozbawiona pomocy lekarskiej umarła o godzinie 11 w nocy. Gdy robotnicy ze Swilczy czynili mu wyrzuty z tego powodu, obiecując odnieść się do dyrekcyi. Pan Górka odpowiedział że dyrekcyi się nie boi, gdzie ma silną obronę i poparcie.

KRONIKA.

Kronika wypadków. Dnia 16 lutego tak zwany pociąg okocimski Nr. 25 przyjechał na kilka minut przed nadejściem pociągu lwowskiego Nr 16 do Słotwiny. Gdy podróżni wysiedli, podciągano próżny już garnitur tego pociągu po torze czwartym, aby stacyę dla nadjeżdżającego pociągu lwowskiego odsłonić. Ponieważ maszynista próżnego pociągu wyjechał za daleko, bo aż za zwrotnicę ustawioną i zamkniętą dla pociągu lwowskiego a przez to ją przestawił na tor czwarty, dla tego zbliżający się do stacyi pociąg lwowski, zamiast na tor drugi przeznaczony dla niego, wjechał na tor czwarty. Maszynista pociągu lwowskiego, spostrzegłszy, że wjeżdża na tor, na którym znajdował się próżny garnitur, dal »kontrparę« i użył hamulca automatycznego. Także i drugi maszynista, spostrzegłszy, że za daleko wyjechał, cofał się ku stacyi. Wskutek tego, że oba pociągi były w ruchu w jednym kierunku, a pociąg lwowski jechał ze zmniejszoną chyżością, zderzenie się nie było silne bo ani maszyny ani wozy nie doznały żadnego uszkodzenia.

Wskutek nagłego wstrzymania pociągu lwowskiego tylko kilku podróżnych doznało lekkich kontuzyi, a p. Skuczyński nieznacznego skaleczenia łokcia lewej ręki, które zaraz w Słotwinie zaopatrzył jadący tym pociągiem dr Nieć z Rzeszowa. Po półgodzinnem zatrzymaniu i uspokojeniu podróżnych, ruszył pociąg do Krakowa, a tam zebrani lekarze badali zgłaszających się kontuzyowanych podróżnych. W Słotwinie została tylko jedna pani, która z powodu ataku nerwowego zatrzymała się do następnego pociągu.

Wskutek silnego zderzenia kilkunastu podróżnych doznało cięższych lub lżejszych potłuczeń, pokaleczeń, wstrząśnień lub ataków nerwowych. — Jedna osoba, podobno jakaś pani, uległa cięższym kontuzyom, według zaś innych wersyj, trzech podróżnych.

Natomiast jedenastu lekko kontuzyonowanych przewieziono natychmiast pociągiem do Krakowa, gdzie oczekiwali już na nich lekarze kolejowi: dr Zoll, dr Ackermann, dr Czerny, dr Eichhorn i dr Jabłoński i natychmiast przystąpili do opatrywania podróżnych. Między nimi jest kupiec krakowski, p. Ludwik Szuhl, dalej starszy weterynarz powiatowy Jan Skuczyński z Rzeszowa, Józef Merz, właściciel biura wywiadowczego również z Rzeszowa Wisłocki Stanisław, notaryusz z Brzeska, Jakób Reder, krawiec z Dębicy, Bolesław Charzewski, administrator dóbr z

Klimkówki (pow. Rymanów), Antoni Wroński, kapelmistrz z Nowego Sącza, dr Stanisław Skomski, kandydat adwokacki, Herman Bloch, podoficer rachunkowy 7-go pułku ułanów w Dębicy, p. Anna Bieńkowska żona burmistrza z Trzciany, Warenhaupt fryzyer z Brzeska wreszcie dwuletnie dziecko pani M. Rappowej, wdowy, jadącej do Krakowa. U wszystkich wymienionych skonstatowano przeważnie wstrząśnienia nerwowe, tylko p. Skuczyński doznał prócz tego także ciężkiego skaleczenia w stawie łokciowym ręki lewej, a p. Wroński szwanku na tyłogłowiu.

Ze służby kolejowej doznał wstrząśnienia i potłuczeń maszynista Mróz, prowadzący pociąg krakowski, dalej nadkonduktor Jan Groebel ze Lwowa, konduktor Dembowski z Krakowa, oraz Daniszewski Stanisław, Wesołowski Walery i Leife Pinkus ze Lwowa, dalej hamowniczy Kozłowski Jan z Krakowa i Jabłoński Dymitr ze Lwowa, wreszcie Wołoszyński Stefan, dozorca kotłów kolejowych ze Lwowa.

Wśród krakowskiej służby kolejowej wywarła słotwińska katastrofa wielkie wrażenie, a podawana z ust do ust, przeniosła się do miasta i urosła do niebywałych rozmiarów. Mówiono n. p. o dwunastu zabitych. Na szczęście pogłoski okazały się nieprawdziwemi.

Przyczyny katastrof kolejowych nawet dla niefachowców i pośród publiczności poczynają już nie być tajemnicą, jak tego dowodzi korespondencya dra A. Wcisły, zamieszczona w N. Reformie z dnia 19 lutego b. r. a dotycząca tej sprawy i oceniająca przyczyny katastrof bardzo jasno, jako niedbalstwo zarządów kolejowych. Dr Wcisło pisze bowiem:

Przy każdej katastrofie szukamy winnego nieszczęścia, a zwłaszcza czynią to władze przełożone, w których zakresie działania zajdzie nieszczęśliwy wypadek. Nie wskazując winnego, bo setki przypadkowych okoliczności mogły wywołać słotwinską katastrofę, opiszę fakt, którego byłem świadkiem.

Przed kilku miesiącami wyjechałem pociągiem z Krakowa o godz. 3 m. 15, t. j. tym, który który w Słotwinie stał się przyczyną katastrofy. Dojeżdżając do dworca w Podgórzu usłyszałem denerwujący świst lokomotywy, t. j. sygnał na zatrzymanie (bremzowanie) pociągu. Mimo tego świstu pociąg przejechał poza budynek stacyjny i gdyby wtedy w stacyi za budynkiem była jaka przeszkoda, musiałby zajść wypadek. Gdy pociąg wreszcie stanął, zirytowany maszynista krzyczał na konduktorów, dlaczego pociągu nie hamują, a bliżej stojący konduktor odrzekł mu: »Hamulce nie funkcyonują — naucz się pan lepiej jeździć«.

W stacyi w Bierzanowie pociąg ów stanął przed samym dworcem, jednak może na odległość jednego kilometra jechał już tak wolno, że najmniejsza siła mogła go zatrzymać.

Aby to zrozumieć, trzeba wiedzieć, że pociąg ten prowadziła stara maszyna, bez „vacuum“, nie mogąca stanąć w tem miejscu, gdzie chce maszynista, jeżeli pociąg jest w jakim takim ruchu. Pociąg ten w Słotwinie musiał ruszyć z przed budynku stacyjnego, aby zrobić przejście dla podróżnych. Ruszył i w danej chwili maszyniści obu pociągów widzieli śmierć przed sobą, obaj czynili, co mogli. Maszynista krakowskiego pociągu, mając maszynę bez „vacuum“, zrobił niewiele, bo nie mógł więcej zrobić, maszynista lwowskiego pociągu dal contrparę, stargał pociąg, ale uratował życie podróżnych. W niedzielę, następnego dnia po katastrofie, jechałem z Krakowa tym samym pociągiem, który znów maszynka bez »vacuum« prowadziła, dwóch atoli konduktorów, pod wrażeniem chwili, ostro pociąg hamowało. Katastrofie słotwińskiej winien jest system oszczędnościowy, który do pociągów osobowych każe używać maszyn, dla których miejsce między rupieciami. Gdyby maszynista krakowskiego pociągu miał był „vacuum“ nieszczęścia nie byłoby może wcale, albo byłoby minimalne.

W ogrzewalni Podgórskiej ciągle biją. W królestwie p. Wejdy nastąpiło obecnie takie rozpętanie namiętności i takie zdziczenie obyczajów, że niższy funkcyonaryusz nie jest pewnym ani swej czci, ani mienia, ani zdrowia a może nawet i życia w obec brutalności swych przełożonych. Wiadomo że Szypuła obżera swoich podwładnych i potem ich skarży, obdziera ich z grosza wodząc po asekuracyach i pobierając za nich dziesięcinę, za którą potem moczy gębę pod „Portem Artura“. Za przykładem Szypuły który pobił palacza Pstrąga, poszedł i maszynista Kawecki Walenty, który znowu obił palacza Rudego dnia 23 stycznia br. Pstrąg nie mogąc przenieść na sobie tej zniewagi i nie mogąc znaleść zadosyćuczynienia w c. k. dyrekcyi plunął na ten obrzydły kram i podziękował za służbę.

Naturalnie, że takim łotrom którzy łamią się z naczelnikiem opłatkiem i zapraszają do polonezów dyrektorów, nic przecież stać się nie może.

Maszynista Reguła anarchistą. *Nowy Kolejarz* z dnia 15 stycznia b. r. zarzucił socyalistycznej organizacyi kolejarzy, że skupia ona w sobie najbrudniejsze męty społeczne i ludzi splamionych różnemi łajdactwami. Na dowód tego twierdzenia autor artykułu przytoczył cały szereg nazwisk indywiduów, odgrywających w tej organizacyi przewodnią rolę, podczas gdy są to znani rabusie, bandyci, rzezimieszki i konfidenci policyjni, którzy bądź to spłacili już dług zaciągnięty wobec społeczeństwa przez odsiedzenie w kryminale swoich zbrodni, bądź to zostali napiętnowani wyrokami sądowymi jako wyrzutki społeczne. Między innemi, *Nowy Kolejarz* zarzucił także maszyniście Regule z Podgórza cały szereg brudnych sprawek. I dziwna rzecz, że ów »honorowy« mąż nie uczuł się dotkniętym ani zarzutem artykułu, jakoby w postępkach denuncyantów, a w szczególności w denuncyacyach konduktora Kowalika, (członka tej organizacyi) nie dopatrywał się nic zdrożnego i niehonorowego. Także i kradzieży popełnionej przez niego na czci swego politycznego przeciwnika nie uważał tenże za rzecz niehonorową, ale za rodzaj bohaterstwa. Natomiast Reguła uczuł się tylko obrażonym twierdzeniem *Nowego Kolejarza*, zarzucającem mu zachwalanie kradzieży na szkodę skarbu kolejowego, a względnie zachwalenie oszustwa, którego dopuścił się tenze przez fałszywe kwitowanie węgli pobranych na lokomotywę w celu zrobienia sobie większej premii. Otóż tym ostatnim tylko zarzutem uczuł się Reguła dotkniętym i zaskarżył redaktora *Nowego Kolejarza* p. Bachowskiego przed sądem powiatowym w Krakowie, za zaniedbanie obowiązków redaktorskich, wskutek czego nastąpiła rzekoma jego obraza. W dniach 9 i 14 lutego b. r. odbyła się rozprawa sądowa w tej sprawie przed radcą sądowym p. Windakiewiczem. Oskarżony ofiarował dowód prawdy na inkryminowane zarzuty, a w szczególności na okoliczność, że w r. 1905 w redakcyi *Nowego Kolejarza* Reguła prosił oskarżonego, aby nie umieszczał artykułu mającego wpłynąć od palacza Zacharki, zarzucającego mu oszustwo popełnione przez fałszywe kwitowanie węgli, gdyż artykuł taki zaszkodziłby mu w dyrekcyi. Gdy zaś oskarżony zrobił uwagę że postępek Reguły jest nieuczciwym i niehonorowym, tenże odparł: „Co tam o dyrekcyę, dyrekcya bogata, a zresztą i tak nas krzywdzi!“ Okoliczność powyższą stwierdził zaprzysiężony świadek Franciszek Zieliński, obecny podczas tej rozmowy w redakcyi *Nowego Kolejarza*. Oskarżyciel prywatny Reguła przyznał, że maszyniści robią premie węglowe w oszukańczy sposób jemu zarzucony, że on jednak sam w ten sposób nie postępuje, że rozmowa przytoczona w redakcyi *Nowego Kolejarza* w samej rzeczy miała miejsce z wyjątkiem słów o dyrekcyi i krzywdzeniu przez nią personalu. Reguła dodaje w końcu, że przyszedł do redakcyi nie z prośbą ale tylko z pogróżkami, na wypadek gdyby korespondencya w powyższym duchu została zamieszczoną. Tej okoliczności zaprzeczył świadek Zieliński i oskarżony, twierdząc że Reguła płaszczył się i niemal czołgał ze swojemi prośbami. Wobec tego sąd orzekł, że dowód prawdy udał się oskarżonemu, którego przeto uwolnił od winy i kary, skazując natomiast oskarżyciela na ponoszenie kosztów procesowych.

Imieniem Reguły zastępca tegoż niejaki Heski zgłosił odwołanie od wyroku.

Język polski na kolei północnej. Od kilku dni objeżdżają komisye galicyjskie linie kolei północnej, egzaminując personal pod względem znajomości języka polskiego w piśmie i słowie. Nie kwalifikujący się należycie zostaną przeniesieni natychmiast do *Vaterlandów*.

Dziwna rzecz, że wszyscy obcokrajowcy, którzy dotychczas tyle nawymyślali się na Galicyę i wszystko zawsze w złem świetle tutaj widzieli i którzy zawsze tak żałośnie wzdychali do swoich *Vaterlandów*, naraz poczuli że im tutaj dobrze a nawet najlepiej. Wszyscy spodziewający się przeniesienia z powodu niedostatecznej znajomości języka polskiego, szukają teraz protekcyi i bądź to osobiście bądź przez swoje żony błagają, aby ich pozostawiono *in diesem verfluchten Galizien*.

Stanisław Leśniakowski z powodu wiadomej napaści na adjunkta p. Michalkę w dniu 22 lipca 1906 roku w pobliżu dworca krakowskiego, ukarany już policyjnie 10 koronami za tę sprawę, oprócz tego w drodze sądowej na rozprawie dnia 20 lutego b. r. został ukarany dwoma dniami kary zamienionymi w drodze łaski na odpowiednią grzywnę pieniężną. W ten sposób afery opisane w artykule, zatytuło-

wanym „Przygody kilku małp“ doczekały się ostatecznego załatwienia

Nadużycia panów radców. Jeżeli konduktor kolejowy nie przedziurkuje biletu, albo patrzy przez palce, jak tam jaki biedny robotnik kolejowy przemyca się bezpłatnie między dwoma albo trzema stacyami, po ciężkiej pracy dla kolei, to konduktora takiego omal nie zamęczą protokołami i ściągają go od obsługi przy pociągach osobowych. Tylko panom radcom wolno popełniać nadużycia w tym rodzaju, graniczące wprost z okradaniem skarbu kolejowego W grudniu 1905 r. pisaliśmy, że syn osławionego nadinspektora Piaseckiego będący jakąś urzędniczyną w jednem z ministeryów we Wiedniu przyjechał wraz z żoną w odwiedziny do swego papy w Stanisławowie.

Po kilkudniowym pobycie w Stanisławowie młody Piasecki zaopatrzony w kartę wolnej jazdy do Krakowa via Lwów wracał do Wiednia. Nieszczęście nadniosło rewizora między Lwowem a Stanisławowem, który podejrzywając jakieś nadużycie, z parą małżonków rozpoczął surową indagacyę, której następstwem była konfiskata karty wolnej jazdy, dopłata karna i doniesienie do Dyrekcyi. W dyrekcyi odnaleziono tak zwany *Ansuchen* (prośba o zniżkę należytości taryfowej) w którem znachodził się dopisek *„Die verzeichneten Personen werden vom Gefertigten im gemeinschaftlichen Haushalte dauernd und vollständig erhalten“* (Wyszczególnione osoby podpisany utrzymuje stale i całkowicie we wspólnem pożyciu domowem) Podpisany: Piasecki

Czy podpis Piaseckiego był autentyczny i czy w kierunku tym czyniono dochodzenie, niewiadomo Dosyć na tem że sprawa ta oparła się o ministerstwo kolejowe, ale skończyła się na niczem. Jeżeli doniesienie powyższe jest faktem to zapytujemy kompetentne organa, dla czego sobie nie postąpiono w tym wypadku co najmniej tak samo jak ze wszystkimi kolejarzami? Dlaczego Piaseckiemu nie odebrano wraz z rodziną na cały rok prawa korzystania z wolnej jazdy i wszelkich zniżek taryfowych. Dlaczego w obec prawdopodobieństwa zachodzącego oszustwa nie oddano tej sprawy sądowi, jak zazwyczaj postępuje się z biednymi kolejarzami? W razie prawdziwości tych faktów, to dygnitarz powołany do strzeżenia interesów kolejowych w zwiększonym stopniu, — bo mu za to suto płacą — winien wylapania go na oszustwie powinien także suto być karanym. Widocznie jednak surowość przepisów nie odnosi się do dygnitarzów.

Ten sam mizerny urzędniczyna, dla tego jednak że jest synem Piaseckiego ma większe prawa aniżeli wszyscy jego rangą równi mu koledzy. Dowodem tego następujący telegram nadany w Krakowie dnia 12 grudnia 1906 r. (a zatem w rok po poprzedzającem zajściu).

Nr. 993 *Von Kd.* (Krakau Direction) Nr 531 *an Direction Wien lesen BB.* (Bahnbetriebsamt) *und Stv)* *K. F. N. B.* (Stationsvorstand Kaiser-Ferd.-Nordbahn)

Ersuche Morgen 13/12 beim Zuge Nr. 1 im Itzkaner Wagen ein ganzes Coupe erster Classe fur die Familie des kaiserl Rathes Oberinspektor Piasecki zur Reise ab Krakau nach Stanisłau zu reserviren.

Noroszkiłuiez.

(Upraszam jutro dnia 13 grudnia przy pociągu Nr 1 w wagonie Ickańskim zarezerwować cały przedział dla familii cesarskiego radcy nadinspektora Piaseckiego podróżującej do Stanisławowa).

Komentarze chyba zbyteczne!

Odpowiedzi redakcyi.

Autorowi korespondencyi ze stacyi podgórskiej. Dużo słów a żadnych faktów i żadnej treści To coś na sposób lwowskiego *Kolejarza.* Cztery strony takich wyrażeń jak łotr, szpieg, drab, lizuń, oszust, podły, nikczemnik, szpicel i t p a ani jednego faktu, któryby dowodził że osoby o których mowa dopuściły się faktycznie, łotrowstwa, szpiegostwa, oszustwa, podłoty, nikczemności, szpiclowstwa i t p. Przecież redakcya faktami musiałby udowodnić, że ludzie ubrani w takie epitety, dopuścili się faktycznie takich brudnych i niehonorowych postępków, tymczasem autor korespondencyi do zarzutów tego rodzaju nie dołączył ani jednego factu, tylko gołe nazwiska. Sposób wysławiania się oficyał Czekańskiego nie należy bynajmniej do naszego pisma, gdyż przytaczanie jego sposobu mówienia językiem polskim, nie jest ani czemś humorystycznem ani też mądrem Owszem panu Czekańskiemu poczytujemy nawet za zasługę, że jako Niemiec przyswoił sobie do tego stopnia język polski że może nim nawet w lepszem towarzystwie poprawnie się wyrażać. Co do p. Mynarskiego również jest mylnem zapatrywanie autora że dawniej był tenże ideałem dobreci, a obecnie się zepsuł. Nie utrzymując bynajmniej że p Mynarski jest obecnie czems doskonalszem jak dawniej, zaznaczamy tylko, że właśnie dawniej p. Mynarski bywał częstym gościem w naszem piśmie, a zatem byłoby niekonsekwencyą ze strony redakcyi, gdyby dawniejszego p. Mynarskiego o którym tak często pisała przeciwstawiała jako wzór dzisiejszemu p. Mynarskiemu. Również nie możemy wziąć za złe p. Czekańskiemu, jeżeli w tonie życzliwym, pozbawionym służbowości, odradza unikania pijackich lokali, bądź co bądź ubliżających godności funkcyonaryusza kolejowego. Napiętnowalibyśmy natomiast p. Czekańskiego, gdyby w tym kierunku wywierał jakiś przymus. Po za tem oświadczamy, że zawsze jesteśmy gotowi napiętnować postępki i p. Mynarskiego i p. Czekańskiego i wszystkich ewentualnych ich zauszników, ale niechajże to będą fakta ale nie *„szympfowanie“* bez treści Resztę co się da użyć ze wspomnianej korespondencyi, napiszemy w następnym numerze, gdyż list otrzymaliśmy w chwili gdy numer już przepełniony.

Nadesłane.

(Za dział ten redakcya nie bierze odpowiedzialności).

Celem położenia ostatecznego kresu różnym komentarzom zamieszczam poniżej wyrok sądowy ilustrujący najlepiej zajścia jakie miało miejsce dnia 6. 1. 1907 w handlu p. Mackiewicza.

Jan Martynik rewident kolei państw.

Walenty Kempa rodem z Ozarowa w gubernii Kaliskiej, monter fabryczny, jako oskarzony (przez p Martynika) podaje: Przyznaję że w dniu 6 stycznia 1907 r w restauracyi Łukasza Mackiewicza w Krakowie ul. Długa l. 34 o 12 godzinie w południe, w stanie nietrzeźwym wykluczającym poczytalność, uderzył raz z tyłu z nienacka i całkiem niespodziewanie oskarżyciela prywatnego, za co go niniejszem przeprasza i oświadcza że czynu swego żałuje.

Wobec tego oświadczenia oskarżyciel prywatny cofa skargę, zrzekając się kosztów karnych. Na życzenie oskarżyciela prywatnego oświadcza oskarżony, ze zajście wcale nie było wywołane przez oskarżyciela prywatnego, ani też żadną poprzednią rozmową lub sprzeczką w sprawach politycznej natury.

Jan Martynik m p. *Walenty Kempa* m. p.

Po czem sędzia ogłasza po myśli §. 259 ust. 2. p. k wyrok uwalniający Walentego Kempę od oskarżenia o przekroczenie z § 496 u. k.

Na tem protokół zakończono i podpisano.

Bandrowski m p. *Dr Chrzanowszyński* m p